EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 1 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 50.000 | № 95

Walka o waloryzację płac robotniczych.

Interwencja posłów robotniczych u sfer rządowych w Warszawie.

Komisja centralna nie cofnie się przed ewentualnym proklamowaniem strejku powszechnego.

Obecna nader poważna sytuacja w przemyśle włókienniczym zmusiła sfery rządowe do wyraźnego zajęcia stanowiska, które to sfery stwierdziły niezbędność stosowania wskaźnika drożyźnianego przez przemysłowców.

Z drugiej strony sytuacja ta spowodowała również ingerencję sfer kierowniczych partji robotniczych i organizacji zawodowych.

Celem poinformowania się o opinji i poglądach nurtujących w sferach robotniczych, *zwrócił się współpracownik* „Expressu" do p. Danielewicza, który po powrocie z Warszawy udzielił poniższych wyjaśnień:

Komisja centralna wraz z klubem sejmowym PPS. omawiała ostatnio nie tylko sprawę przemysłu włókienniczego, ale i sytuację w przemyśle metalowym, gdzie również rozpoczęła się redukcja.

Sytuacja więc przedstawia się barddzo źle także i w przemyśle drobnym: garbarskim, graficznym (w samej Warszawie jest 15 proc. bezrobotnych drukarzy) itd.

Wobec tego wpływowi posłowie z posłem Barlickim na czele wszczęli akcje w tym kierunku.

Akcja ta wyraziła się we wniosku formalnym, że w razie nieuwzględnienia zasadniczych postulatów proklamowany będzie przez komisję strejk powszechny.

Z drugiej strony komisja podjęła już intensywną akcje w sprawie waloryzacji płac, stojąc na stanowisku, że tylko takie postawienie sprawy ureguluje zasadniczo kwestję zarobków robotniczych.

Wobec tego, że uchwalona już została ustawa o waloryzacji podatków, sfery kierownicze PPS. i komisja centralna wywrą presję na rząd w kierunku postawienia sprawy waloryzacji płac robotników na jednym z najbliższych posiedzeń sejmu.

Naogół więc sfery kierownicze uważają, że sytuacja obecna jest bardzo ciężka, że utrzyma się nadal przez grudzień i styczeń. Przypuszczalnie dopiero w drugiej połowie stycznia nastąpi pewne odprężenie i zmiana na lepsze, a mianowicie wskutek zbliżającego się sezonu, projektowanych zamówień rządowych i przewidywanej stabilizacji waluty.

Przemysłowcy u ministra Smólskiego.

W dniu wczorajszym odbyły się konferencje w związkach przemysłowych, na których omawjano sprawę stosowania wskaźnika drożyźnianego oraz stanowisko rządu.

W związku z powyższemi konferencjami wyjechali dzisiaj do Warszawy przedstawicjele obu związków: inżynier Rumpel i p. Horowicz.

Odbędą oni konferencję z ministrem Smólskiem, który sprecyzuje dokładnie stanowisko sfer rządowych wobec obecnej sytuacji w przemyśle.

Według opinji sfer przemysłowych konferencja ta nie będzie miała żadnych zasadniczych wpływów na bieg wypadków w przemyśle, ponieważ przemysłowcy nadal stoją na stanowisku, że obecną podwyżkę zastosują tylko w granicach możliwości, tak, aby nie przekroczyć zasobów płatniczych przemysłu.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—x—

Łódź o godzinie 3-ej popoł.



Express Wieczorny!.. Express wie..!

Wypłaty w fabrykach odbyły się dzisiaj normalnie.

W dniu dzisiejszym odbyły się w fabrykach krajowego związku wypłaty, które uskutecznione zostały zupełnie normalnie.

Na wypłaty te uzyskali bowiem przemysłowcy dostateczne zasoby gotówki. Z drugiej strony natomiast znaczna ilość mniejszych fabryk zakomunikowała, że będzie zmuszoną już w najbliższej przyszłości zamknąć fabryki.

Co mówi inspektor pracy p. Wójtkiewicz.

Na posiedzeniu komisji statystycznej ustalony zostanie wskaźnik drożyźniany, prawdopodobnie dość wysoki.

W związku z tem przewidywane są także komplikacje podczas ustalania podwyżek dla robotników i pracowników biurowych.

W sprawie tej zwróciliśmy się do inspektora pracy p. Wojtkiewicza, który oświadczył co następuje:

— Zasadniczą sprawę będzie można oświetlić należycie dopiero po poniedziałkowem posiedzeniu, po którem zarówno przemysłowcy, jak i robotnicy będą musieli sprecyzować swe stanowisko.

Z drugiej strony jednakże stanowisko ministra pracy jest wyraźne i idzie w kierunku zastosowania całkowitego wskaźnika drożyźnianego.

Sprawy tej nie można jednak przesądzić ponieważ punkt ciężkości przeniesie się na dzisiejszą konferencję u ministra pracy.

W każdym bądź razie należy przypuścić, że sprawa obecnej podwyżki załatwiona zostanie bez niepożądanych tarć i komplikacji.

Magistrat a wydział handlowy.

Jak się „Express" dowiaduje, magistrat zapłacił wydziałowi handlowemu sumy należne temu wydziałowi za aprowidowanie instytucji miejskich.

Wypłata ta nastąpiła jedynie wskutek groźby ławnika Muszyńskiego, który oświadczył, że w razie dalszego szykanowania wydziału handlowego przez magistrat, zmuszony będzie złożyć swój mandat.

INAUGURACJA SEZONU TANECZNEGO.

Dziś odbędzie się pierwsza w sezonie bieżącym zabawa taneczna w lokalu związku prac. handl. i biurowych, Al. Kościuszki 21.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety są do nabycia w kancelarji związku.

Na drodze do zlikwidowania strejku w Kasie chorych.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w tej sprawie konferencja w magistracie.

Od kilku dni toczą się intensywne pertraktacje, celem zlikwidowania strejku lekarzy w kasie chorych.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady nadzorczej kasy, na którym omawiano sprawę strejku i w dyskusji stwierdzono możliwość zlikwidowania bezrobocia.

Po dłuższej dyskusji zaakceptowano w zupełności stanowisko zajęte przez komisarza kasy chorych.

W związku z przedłużającym się strejkiem, w dniu dzisiejszym o godz. 3-ej odbędzie się w magistracie konferencja informacyjna pod przewodnictwem wiceprezydenta Wojewódzkiego.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele lekarzy i delegaci wszystkich związków zawodowych, którzy, po zapoznaniu się z sytuacją, zajmą w tej sprawie stanowisko.

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przy tendencji słabej obracano wypłatami na Nowy Jork po 3.400,00.

MANDAT NAD ZIEMIĄ ŚWIĘTĄ.

RZYM, 1 grudnia — Według ostatnich wiadomości, król hiszpański Alfons XIII wyraża życzenie wzięcia udziału w komisji, posiadającej mandat nad ziemią świętą. Hiszpanja nie zgadza się na zasadę przewodniczenia w tej komisji przez Francję, lecz pragnie, aby przewodnictwo w tej komisji było sprawowane kolejno przez poszczególne mocarstwa.

Cześć krwi rycerskiej!

Przytłoczeni ciężarem życia codziennego i jeszcze gorszym ciężarem bolesnych wstrząśnień i zagadkowego jutra, między sobą zwaśnieni i rozdarci, zapominamy nieraz o wspólnej, niezniszczalnej więzi duchowej, jaką jest tradycja, jaką jest nasza przeszłość bohaterska. W męczącej szarzyźnie życia i zgiełku walk wzajemnych tracimy jasny wzrok ducha i pamięć o wspólnych, wiecznie twórczych wartościach narodowego życia.

Listopadowa zaś rocznica zawiera szczególnie siłę wychowawczą. Bo nic to że powstanie ówczesne skończyło się klęską. Dziś z perspektywy ostatecznego zwycięstwa patrzymy na tamtą chwilę, jako na jeden z etapów naszej wielkiej wojny narodowej, nie ustającej ani na przeciąg jednego pokolenia i prowadzonej konsekwentnie na przestrzeni 123 lat dopóki nie wybiła godzina triumfu. Z klęski zaś, wtedy poniesionej, wyciągamy tak potrzebną nam naukę na dzień dzisiejszy, na dzień ciężkiego trudu budownictwa państwowego.

Jasnem jest dzisiaj, że, jeśli wtedy, gdy były wszelkie warunki zwycięstwa, jednak padliśmy w boju, to przyczyny tego tkwiły raczej w samym organiźmie naszej walki, w jej podstawach moralnych.

Był wtedy świetny żołnierz w wojsku i wśród szerokich sfer społeczeństwa był gorący entuzjazm i wola walki stanowczej. Lecz w ówczesnych czynnikach kierowniczych nie było zdecydowania, jasnego planu akcji podjętej, nie było wiary w twórcze siły własnego narodu. Stąd to pochodzą dyplomatyzowanie, kunktatorstwo i połowiczność w całym przebiegu powstania, podczas gdy żołnierz walczy mężnie, wielokrotnie zwycięża, a nawet w klęskach dotkliwe straty zadaje nieprzyjacielowi.

Stąd także pochodzi związanie całej walki w widłach Wisły, Narwi i Bugu, podczas gdy należało z miejsca pożar powstania przerzucić na kresy wschodnie i między Bugiem a Niemnem i Dźwiną bój cały prowadzić, na tyłach zaś tymczasem zorganizować powszechne pod broń powołanie. Do tego jednak kroku trzeba było także śmiałej myśli społecznej, decydującej się na uwłaszczenie włościaństwa i wciągnięcie go w orbitę życia narodowego, jako współtwórczej siły, gospodarczej i bojowej.

Te czy inne jednak niedociągnięcia, choć zaciężyły wprawdzie dotkliwie na wyniku prowadzonej walki, stały się w następstwie poważną nauką na przyszłość i bodźcem do odrobienia rzeczy zaniedbanych. Już rok 1863-ci zaczyna ruch zbrojny od podniosłego aktu uwłaszczenia, obecnej zaś chwili odrodzenia towarzyszy na całej przestrzeni wielki proces demokratyzacji, doniosły postęp w zdobyczach gospodarczych i politycznych ze strony warstw pracujących. Dziś wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że tem bardziej umocnimy siłę ojczyzny naszej, im więcej z państwem zwiążemy człowieka pracującego w Polsce.

Wielomiljonowe masy włościjaństwa i warstwy robotniczej, węzłami zarówno kultury duchowej jak równouprawnienia politycznego i materjalnego związane z państwem — to najpewniejsza gwarancja naszej niepodległości, najlepsza asekuracja przed jakiemikolwiek zamachami z zewnątrz czy z wewnątrz. W duchowem i materjalnem pozyskaniu mnogich rzesz pracujących dla interesu państwowego leży nie tylko siła odrodzonego państwa, lecz także źródło wiary we własne siły narodu.

Ten ostatni czynnik, tak niedostateczny w listopadowem powstaniu, dziś musi stać się duszą wielkiego działania, musi przeniknąć nietylko tych, którzy w danej chwili dzierżą ster życia państwowego, lecz także szerokie sfery społeczeństwa. Tej wiary nie może w nas łamać twardy dzień dzisiejszy. Prawda, że jest nam ciężko i szczególnie smutno, gdy uprzytomniamy sobie to, co tak niedawno serca nasze skrwawiło i jeszcze krwawi... Prawda że głowy nasze pochylamy pod brzemieniem trosk, którym końca niema. Lecz to wszystko nie uprawnia nas do beznadziei do utraty wiary w twórczą siłę narodu.

Musimy sobie raz jasno powiedzieć, że jesteśmy pokoleniem na wyłomie, pokoleniem, któremu przyszło żyć w ciężkiej chwili przełomowej, a które wskutek tego musi w niejednem ponieść ofiarę. Jeśli bohaterskie pokolenie listopadowe mając względnie dogodne warunki materjalne, w imię idei, w imię wyższych dóbr duchowych mogło zaryzykować swój stan posiadania i na szaniec wolności rzucić swoją krew, życie i mienie setek tysięcy żołnierzy i rodzin polskich, umiejmy i my dzisiejsi, niejedno ofiarować, niejedną znieść ciężką próbę, w imię szczęśliwej i spokojnej przyszłości.

Jak oni, listopadowi siewcy, siejmy i my dzisiaj ziarna przyszłego pełnego rozkwitu. Jak nie napróżno zaś zapłonął ofiarny duch Stoczka, Wawru, Grochowa, tak też daremnemi nie będą ciężkie życia naszego udręki. Nie nam, to tym, co po nas przyjdą, zakwitnie w całej pełni radosna Wiosna Odrodzenia.

Cześć krwi rycerskiej, z której się pleni życie nowe!...

(N. Reforma).

Przed wyborami w Anglji.

—o—

Królowie prasy angielskiej przeciwko konserwatystom.

Konserwatyści zapowiadają walkę z trustami prasowemi.

„Obeserver" działający prawdopodobnie z polecenia stronictwa konserwatywnego, zapowiedział walkę przeciwko wydawcom dzienników: lordowi Rothermere i lordowi Beavebrook, którzy są właścicielami wszystkich prawie tanich dzienników i gazet ilustrowanych w Anglji. „Observer" zapowiada, że natychmiast po zebraniu się nowego parlamentu rząd zaprojektuje wyłonienie komisji rewizyjnej, która ustali utworzenie trustów oraz ich wpływ na stronnictwa polityczne.

Oświadczenie to jest odpowiedzią stronnictwa konserwatywnego na fakt, Rothermere i Beaverbrook czynią wszystko co możliwe, by nie dopuścić do zupełnego zwycięstwa konserwatystów. Beaverbrook ogłasza w swych dziennikach hasło, by raczej głosować za liberałem, będącym szystej krwi imperalistą, aniżeli za konserwatystą, ograniczającym się na ochronie angielskiego przemysłu. Prasa Nortcliftowska podjęła hasła: „Dajcie raz jeszcze sposobność wolnemu handlowi, by pokazał co potrafi zdziałać". W ten sposób Rothermere popiera małe skrzydło partji, które nie zgadza się na plany cel ochronnych premjera, ponieważ należy pozostawić przewodniczącemu stronnictwa wolną rękę.

Beaverbrook i Rothermere przez politykę swą mają zamiar wywrzeć taki wpływ na kampanję wyborczą konserwatystów, by żadne stronnictwo polityczne nie otrzymało podczas nadchodzących wyborów absolutnej większości w izbie gmin. W ten sposób nanowo wypłynie kwestja gabinetu koalicyjnego. Jak donosi „Daily Herald" i „Morning Post" wydawcy przygotowali na ten wypadek nową koalicję, w której liberalne stronnictwo reprezentować będą Lloyd George i Churchill, zaś stronictwo konserwatywne Birkenhead i Chamberlain.

Królowie prasy wychodzą przytem z założenia, że jeżeli po wyborach żadne stronnictwo nie otrzyma absolutnej większości w izbie gmin, konserwatyści i liberali gotowi będą zamienić swych dotychczasowych przywódców Baldwina i Asquitha na lorda Birkenheada i Lloyd George'a, którzy już raz dowiedli, że umieją pracować razem.

Taka polityka ma stworzyć wielkie stronnictwo antysocjalistyczne, by przycisnąć do muru stronnictwo robotnicze i związki zawodowe.

Jest rzeczą znamienną, że Beaverbrook i Rothermere należą do protektorów objawiającego się dopiero ruchu faszystowskiego i tak zwanego „żółtego związku zawodowego.

Taki gabinet kolicyjny natrafi na opozycję konserwatywnej szlachty i konserwatywnego przeważnie chłopstwa, podczas gdy w obozie liberalnym nowe odsunięcie Asquitha przez Lloyd George'a też napotka na trudności.

Przywódzy stronictw liczą się z możliwością, że agitacja tak zwanej prasy ludowej może dać wyniki wyborcze nie dające jasnego rozstrzygnięcia.

Stronnictwo robotnicze, któremu głównie zależy na tem, by Lloyd George nie doszedł do władzy nie zgodzi się na umożliwienie gabinetu koalicyjnego i będzie usiłowało w ograniczonym programie i ograniczonym czasie popierać politycznie Baldwina.

Głównemi punktami programu byłyby konferencja gospodarcza dla omówienia sytuacji Niemiec, ustalenie budżetu i rewizja ubezpieczeń socjalnych.

Po wprowadzeniu „marki rentowej" w Niemczech.

Rządowi niemieckiemu nie wiedzie się z wprowadzeniem do obiegu stałego pieniądza. Opóźnienie emitowania „marki rentowej", tłómaczone przez rząd niemiecki oficjalnie względami technicznemi, należy, jak się zdaje przypisać konfliktowi z Bawarją, której rolnictwo gotowe jest zgodzić się na intabulowanie także na majątkach bawarskich owych złotych hipotek, mających stanowić podstawę marki rentowej. Poważniejszy rozwój konfliktu z Bawarją, zdyskredytowałby ostatecznie i tę nową walutę.

Wobec powagi sytuacji i konieczności szybkiego działania, uciekł się rząd niemiecki do pomysłów niezbyt fortunnych. Rezygnując mianowicie z monopolu emitowania pieniądza stałego i dla zyskania na czasie, upoważnił do tego, pod warunkiem deponowania odpowiedniej ilości państwowych obligów dolarowych, cały szereg instytucji samorządowych, organizacji społecznych, nawet firm prywatnych. Razem 80 instytucji!

Walory te pod względem graficznym są zupełnie od siebie różne, wytworzył się więc chaos, dezorjentujący społeczeństwo i szkodzący autorytetowi nowowprowadzonego pieniądza. Widząc to, rząd niemiecki dołączył warunek, że instytucje upoważnione do tych emisji, muszą je najpóźniej do 15 grudnia wykupić.

Sama w sobie jest marka rentowa zapewne zupełnie solidnym środkiem płatniczym na rynku wewnętrzny, gdyż przyszła do skutku z wielkiemi ofiarami całego życia gospodarczego. Jej stałość i pewność opiera się, jak już pisaliśmy, na liście rentowym, gwarantowanym czteroprocentową hypoteką na całym niemieckim majątku prywatnym. Eksperyment jej wprowadzenia niema jednak w historji ekonomji precedensów i przyszłość przedstawia się mglisto.

Marka rentowa jest, jak wiadomo, tylko tym czasowym środkiem płatniczym, który ma przejść w całkowicie pokrytą, międzynarodowo uznaną, walutę złotą. Ten drugi eksperyment przejścia może udać tylko wtedy, jeżeli rząd i społeczeństwo niemieckie wytęża wszystkie swoje siły w kierunku przyprowadzenia budżetu do zupełnej równowagi, oraz jeżeli Niemcy zdołają w szybkim czasie przywrócić kontakt swego gospodarstwa z zachwianym systemem gospodarstwa światowego i międzynarodowego handlu.

—— ——

OBIEG NIEMIECKIEJ MARKI.

PAT. — BERLIN, 30 listopada. — Sprawozdanie banku Rzeszy za czas od 1-go do 7-go listopada, wykazuje, że obieg marki papierowej wzrósł przeszło 6-ciokrotnie.

ROKOWANIA DR. MARKSA.

PAT. — BERLIN. 30 listopada. — Według doniesień prasy, dr. Marks prowadził wczoraj do późnej nocy rokowania w sprawie utworzenia gabinetu. Myślą przewodnią jego akcji jest utworzenie rządu, opierającego się na partjach centrum, przyczem rząd ten nie byłby właściwie rządem koalicyjnym. Marks zwrócił się również do niemiecko narodowego posła Schielego, proponując mu objęcie teki aprowizacji. Odpowiedź swoją uzależnił Schiele od decyzji związku krajów nadreńskich. Większość dzienników ogłosiła następującą przypuszczalną liste gabinetu Marksa.

Kanclerz, dr. Marks, centrum.
Wice-kanclerz, dr. Jarres, niem p. l.
Spr. zagran. Stresemann, niem.p.lud.
Spr. wewn., Hämm, demokrata.
Finanse, dr. Luther, niem. part. lud.
Poczta i tereny okupowane, dotychczasowy min. poczty Höfle, centr.
Sprawiedliwość, dr. Emmingor, bawarska partja ludowa.
Praca, dotychczasowy minister pracy, dr Braun.
Obrona krajowa, dr. Gessler.
Aprowizacja, dr. Schiele, niem. nar.

Rokowania w sprawie teki gospodarki Rzeszy, nie zostały dotychczas zakończone.

KAMPANJA PRZECIW FRANCJI.

BERLIN, 30 listopada — Dzienniki rozpoczęły nową kampanje przeciw Francji z powodu rewelacji w londyńskim „Times'ie" o francuskiej pożyczce dla Polski (400 miljonów fr.), Rumunji (100 milj. fr.) i Jugosławji (300 miljonów fr.).

Pisma berlińskie wyrażają obawę, że te 800 miljonów, idące na cele czysto wojskowe wymienionych państw, kryją w sobie zamiary francuskie na przyszłość.

KONWENCJA HANDLOWA POLSKO-FRANCUSKA.

PAT. — PARYŻ, 30 listopada. — Senator Noelle złożył w senacie sprawozdanie, dotyczące projektu ustawy o zatwierdzonej konwencji handlowej, zawartej dnia 6 lutego 1922 r. między Francją a Polską.

KATASTROFA KOLEJOWA.

PAT. — ANTWERPJA, 30 listopada. — Wskutek katastrofy kolejowej, jaka się tu wydarzyła, zostało rannych 45 osób.

Z teki karykatur Artura Szyka.

„Swój do swojej po swoje“...



— Dla żydów... dwa razy drożej... proszę pana...

Zgrzyty.

Jak to dobrze być ślimakiem!

(Utwór niniejszy poświęca się modnym ostatnio u nas „jednopłciowcom“).

Mądry przyrodnik, który tłumy głupie
Sutą częstuje naukową łabą,
Twierdzi, że ślimak, co śpi w swej skorupie,
Bywa naprzemian chłopem albo babą.
A czasem, szydząc z wrzącej namiętności,
Wszelkich płci oznak wyróżnia się brakiem...
Żonaci mężę, zamężna jejmości,
Jakto na świecie dobrze być ślimakiem!

Gdy bywa chłopcem, choć golec i bosak
Łatwo poradzi sobie z takim fantem;
Może wziąć z panną brzydką ładny posag,
A gdy go straci, puścić żonę kantem.
Najbrzydsza dama nie zatrzyma męża,
Co się męskości nie odznacza znakiem,
I rozwód parze takiej dadzą księża...
Jakto na świecie dobrze być ślimakiem!

Gdy jest panienką, łatwo przez kochanie
Budżetu swego wszystkie luki zatka
I mieć bez pracy może utrzymanie,
Jako małżonka lub — konkubinatka.
Gdy jego miłość stanie się jej obca,
Może go zdaniem wyforować takiem:
— Powiem, gdzie trzeba, że uwiodłeś ...chłopca...
Jakto na świecie dobrze być ślimakiem!

Scen zazdrościowych ślimak się nie bói
I może całkiem prawnie zbaczać w lewo:
Gdy go kto złapie w objęciach dziewoi,
Niewinnie powie, że jest szczerą dziewą.
I mąż nie zleje ślimaczki ukropem,
Gdy ją sam na sam zobaczy z chłopakiem,
Bo wnet pomyśli, że stała się chłopem...
Jakto na świecie dobrze być ślimakiem!

A gdy w ślimaku zmysł miłości skona
Gdy całkiem stanie się bezpłciowcem świętym,
Może za cnotę wziąć premjum Montjona
Lub Eleuterji zostać prezydentem;
Najwyższy urząd zajmować w haremie,
Płci nie kalecząc boleśnie tasakiem,
Nie tak dla ludzi lekkie płciowe brzemię...
Jakto na świecie dobrze być ślimakiem!

Sat.

Poseł Helman cierpi na wodowstręt
i został za to należycie ukarany przez złośliwy żywioł

Osławiony ongiś na forum rady miejskiej, nieustraszony bojownik o sprawę kamieniczników, poseł Helman po sromotnym wykluczeniu go z zespołu radzieckiego ścieśnił niezmiernie horyzont swego działania i rozpoczął energiczną walkę z lokatorami swych licznych domostw, których liczba powiekszyła się niepomiernie po likwidacji znu dnej, lecz owocnej akcji ceglanej.

Nie było takiego środka i sposobu z arsenału, tradycją uświęconych środków walki przeciwko kamienicznikom któregoby nie zużytkował pan Helman dla dokazania namacalnie lokatorom swym, jak „szkodliwą“ jest ochrona lokatorów.

Niezapalanie świateł, antysanitarny stan podwórza, brak wody były podstawowemi argumentami p. Helmana w tej walce.

Lecz oto na skórze pana Helmana sprawdziło się przysłowie o dołkach i kopaniu, do czego zresztą pan Helman w czasie afery ceglanej cudownie się za prawił.

Wczoraj popołudniu w jednej z kamienic p. Helmana przy ul. Cegielnianej Nr. 26 wybuchł pożar, a gdy przybyła straż przystąpiła do akcji ratunkowej okazało się, iż w domu od dwuch tygodni niema kropli wody.

Oczywista akcja ratunkowa natrafiła wskutek tego na znaczne przeszkody i złośliwy żywioł trawił spokojnie mienie p. Helmana...

Los mści się na p. Helmanie — sprowokował strejk dozorcy — okradli go, niepuszczał studni — wybuchł pożar...

Wobec nowej fali drożyźnianej przed świętami.

Jest źle, będzie gorzej!...

Metody walki z drożyzną muszą być zmienione.

Specjalny wywiad „Expressu“ z p. dr. Grabowskim, naczelnikiem referatu walki z lichwą.

Od kilku dni Łódź przeżywa okres wzmagającej drożyzny.

Drożyzna ta spada ciężkiem brzemieniem na barki szerokich warstw ludności wśród której coraz silniejsze ujawnia się rozgoryczenie.

Celem poinformowania się o obecnej sytuacji na rynku łódzkim, oraz o możliwości podjęcia energicznej akcji antydrożyźnianej — zwróciliśmy się do kierownika referatu walki z lichwą, dr. Grabowskiego, który łaskawie udzielił nam następujących wyjaśnień:

— Co, zdaniem pana, spowodowało nową zwyżkę cen artykułów spożywczych?

Zasadniczo sprawa cen związaną jest ściśle z wahaniami walutowemi, ponieważ faktycznie przemysłowiec, kupiec i producent przeprowadza kalkulację cen w dolarach.

Z drugiej strony okres obecny jak zwykle okres przedświąteczny — wykazuje znaczniejszą zwyżkę cen.

Ostatnio naprzykład oświadczyli młynarze kaliscy, że za worek mąki żądają cenę 5 dolarów, a w przeciwnym razie bezwzględnie utrzymają sprzedaż mąki.

Miasta konkurują przy zakupie artykułów spożywczych, szczególnie mięsa, którego niema na rynku łódzkim w dostatecznej ilości, w ten sposób podbija się cenę, a w rezultacie otrzymujemy błędne koło drożyzny, gdyż wzrost cen jednego artykułu pociąga za sobą momentalnie inne.

Należy stwierdzić, że sprawę wprowadzenia miernika podchwycili kupcy bardzo sprytnie i wykorzystali ten moment.

— Jakie więc środki należałoby zastosować w chwili obecnej, celem opanowania sytuacji?

Jedynie koncepcja komisji do ustalenia cen może w części spowodować zahamowanie drożyzny.

Komisje takie, złożone z przedstawicieli fachowców—kupców, oraz przedstawiciel konsumentów — istniały już w swoim czasie i wywierały znaczny wpływ na kształtowanie cen.

Komisje, te które ustalały ceny w jednym dniu, raz na miesiąc w całem państwie miały rację bytu, a ceny ustalone były cenami nakazanemi, których nikt nie miał prawa przekraczać!

Naturalnie wprowadzenie komisji tych możliwe będzie dopiero po zmianie obowiązującego ustawodawstwa o lichwie. W stosunku do kupców, którzy przekraczaliby ceny nakazane — stosowane by były szybkie i bezwzględne represje administracyjne.

Ustalenie cen raz na miesiąc wpłynęłoby dodatnio na zahamowanie drożyzny gdyż kupcy ceny podwyższają w przewidywaniu dwutygodniowych podwyżek. Zrozumiałe jest, że komisje takie mają rację bytu, tylko wtedy, gdy działanie ich obejmować będzie całe państwo i w tym też kierunku szły wnioski, jakie w swoim czasie przedkładałem czynnikom miarodajnym.

— W jakim kierunku mogłaby pójść akcja społeczeństwa?

Przedewszystkiem przez spółdziałanie z komisją w kierunku przestrzegania cen ustalonych, **nawet przez ograniczenie i wstrzymanie się od konsumpcji.**

Niemożliwe jest bowiem przy ograniczonych atrybucjach referatu, kiedy można jedynie prowadzić dochodzenie w poszczególnych wypadkach ujawnienia zbyt wielkiego zysku — niemożliwa jest walka bez spółdziałania społeczeństwa.

Naturalnie w znacznej mierze wchodzi tu w grę i stabilizacja waluty, gdyż wahania walutowe powodują magazynowanie i brak towarów, podnosi apetyt rolników i wytwarza owe błędne koło.

M. K.

Echa burzy czwartkowej na forum rady miejskiej.

Skandaliczne incydenty, których widownią stała się rada miejska w czasie czwartkowego posiedzenia rady miejskiej nie przestają niepokoić opinję publiczną, która potępiwszy stanowisko radnych Milmana i Lichtensztajna zwraca się jednocześnie przeciwko karczemnym metodom zainicjowanym przez radnego Zuberta.

Frakcje większości starają się zatuszować ten incydent, twierdzą jakoby fakt znieważenia r. Holenderskiego przez r. Zuberta nie miał miejsca.

Nie odpowiada to całkowicie prawdzie — w czasie tej karczemnej awantury kiedy większość rady starała się gwałtem usunąć r. Milmana, w którego obronie stanął r. Rozenzał, r. Zubert starał się przeciwdziałać tej obronie, lecz na drodze swej napotkał r. Holenderskiego, któremu nadbiegł z pomocą radny Rozensal.

W tym momencie radny Zubert, znieważył dwukrotnie r. Holenderskiego.

Bezpośrednio przy r. Holenderskim znajdowali się w tym momencie radni Grass, Szwajg i Putto, którzy ten fakt widzieć musieli.

Kardynalnym obowiązkiem prezydjum rady miejskiej jest przeprowadzenie w tej sprawie energicznego śledztwa i winni podrywania autorytetu rady muszą ponieść zasłużoną karę.

Tego wymaga prestige i powaga parlamentu miejskiego.

Ex.

Kiełbaśnicy i świnioboje pouczają władze

i zgłaszają interpelację do min. sprawiedliwości.

W przystępie dobrego humoru panowie rzeźnicy potępiają wszelki wyzysk i stają w obronie „godziwej kalkulacji".

Od dłuższego już czasu stali się rzeźnicy częstemi gośćmi referatu walki z lichwą, gdzie swem „obywatelskiem" i nader „taktownem" postąpieniem zjednali sobie „sympatje" społeczeństwa łódzkiego, które nader dotkliwie odczuło ich apetyty.

Laury te i popularność, jaką się cieszą, cnym naszym karmicielom jednak nie wystarczą, gdyż z racji tej, że fach ich jest bardzo „jenteligentny" postanowili na łamach swego organu „pouczać" władze o obowiązkach i zadaniach, których czynniki miarodajne, ich zdaniem, oczywista — zupełnie nie znają.

„Prześladowania" jakie ich spotykają są poprostu okropne i „rujnują" rzeźników, którzy już poprostu odetchnąć nie mogą.

A represje stosowane w stosunku do nich są zupełnie niesłuszne, bo wszak rzeźnicy zawsze byli „lojalni" i nigdy nie paskowali. (?)

Świniobójów oburza postępowanie prokuratora w Toruniu, który „ośmielił" się zarządzić aresztowanie 15 członków cechu rzeźnickiego wraz z cechmistrzem na czele.

Co zaś najbardziej oburza świniobójów. to brak wychowania pana prokuratora, który oświadczył delegacji, że w uczciwość rzeźników i ich kalkulacji zbytnio nie wierzy (całkiem zresztą słusznie).

Wobec takiego „bezprawia" zwrócili się rzeźnicy do pana ministra sprawiedliwości z zapytaniem, czy będzie tolerować takie wystąpienia prokuratora w Toruniu przeciw rzeźnikom?

Występują oni przeciwko tym „bezprawiom" i cytują przy tej okazji ustęp z ustaw i przepisów prawnych (co za niebywała erudycja!)

Potępiają oni wszelki wyzysk, (prócz swego, oczywista), ale stoją w obronie „godziwej kalkulacji", o której nie chciał słyszeć prokurator.

Naturalnie protestują oni przeciw temu postępowaniu, ale szkoda, że zamiast wyliczać w jakim wypadku wolno aresztować rzeźników, nie ułożyli spisu swych paskarskich manipulacyj i „cennikowych" wypraw do referatu walki z lichwą.

Byłaby to zaiste, bardzo ciekawa epopeja, szkoda tylko, że w tak drogi sposób opłacana przez obywateli, którym aż nadto dobrze są znane „godziwe kalkulacje", przyczyniające się do podbijania cen mięsa i zupełnego wygładzania miast. **M.**

Drogocenne kamienie na skarb narodowy.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

W kwestji przekazywania na fundusz skarbu narodowego kamieni szlachetnych oprawionych w kruszce, bądź też nieoprawionych, komisja skarbu na rodowego przy ministerstwie skarbu bezwzględnie stoi na tem stanowisku, że kamienie drogocenne pochodzące z konfiskat powinny być w całości przekazywane na skarb narodowy.

Aczkolwiek ustawa o skarbie narodowym z dn. 15 listopada 1921 r. nie wy szczególnia kamieni szlachetnych, to jednak oddzielanie ich od oprawy kruszcowej, zmniejszyłoby znacznie wartość każdego objektu, który ma być oddany skarbowi narodowemu.

Produkcja pasów skórzanych.

Niedawno otwartą została w Łodzi nowa i jedyna w tym rodzaju i rozmiarze w naszym mieście fabryka pasów skórzanych i wyrobów technicznych ze skóry p. f. „Inżynierowie Janicki i Chmielewski" przy ul. Jakóba Nr. 8.

Dotychczas w Polsce przemysł w tej gałęzi był nadzwyczaj słabo rozwinięty, mimo obfitości materjału surowego. Skóra jednak na pasy musi być specjalnie preparowana i starannie odtłuszczana, a podobna garbarnia istnieje w Polsce zaledwo jedna. Dlatego też dotychczas pasy sprowadzano przy wyższych wymaganiach fabrycznych przeważnie z zagranicy. Nowa placówka przemysłu pracuje również surowcami francuskiemi. Obliczona jest na masową konsumpcję w Łodzi, względnie i na wywóz.

Fachowy poziom kierownictwa jak również i nowoczesne urządzenie fabryki gwarantują celowość i rozwój nowej firmy.

Migawki sądowe.

Mróz!...

Mówią, że na wiosnę budzi się życie w przyrodzie. Mówi się jeszcze, że młodość musi się wyszumić jak wino.

Czyli wiosna i wino mają coś wspólnego z młodością.

Młodość nie koniecznie musi mieć coś wspólnego z każdym człowiekiem, nie można jednak mieć nic przeciwko temu o ile ma coś wspólnego z Romanem Trzuską z zawadu monterem ślusarskim.

Roman Trzuska ma lat 23, długie włosy, tęgi umysł i długie ach, jakie długie, szopenowe ręce!...

A nie zawsze jest dobrze gdy się ma talent muzykalny i w dodatku, gdy osoba która talent posiada pracuje właściwie zupełnie w innym kierunku.

Roman Trzuska pracował u państwa Zabłudowskich.

Naprawiał zamki u drzwi.

Dorabiał klucz do zamków.

Reperował drzwiczki pieców.

Praca szła w zupełnym porządku.

Po dwóch dniach robota była skończona.

Roman Trzustka otrzymał za swą pracę 10 miljonów i pożegnał się czule.

Po jego odejściu zauważyła pani Zabłudowska brak futra męża w korytarzu.

Podejrzenie padło na ślusarza.

Po rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu okazało się, że Roman Trzuska nie miał zimowego palta i chcąc zabezpieczyć się przed mrozami skradł futro pana Zabłudowskiego za co został skazany na 2 miesiące więzienia.

Juris.

40 miljonów dolarów na walkę z kontrabandą alkoholu.

Z Waszyngtonu donoszą, że koszta przestrzegania ustawy prohibicyjnej coraz bardziej ciężą na skarbie amerykańskim. W roku 1922 kredyty przyznane na walkę z nielegalną sprzedażą alkoholu wyniosły 6 i pół miljona dol. Budżet amerykański przewiduje na rok przyszły wydatek w sumie 10 miljonów dolarów na ten cel.

Ponadto amerykański sekretarz skarbu, p. Mellon, zażąda od kongresu kredytu 20 miljonów dolarów na utworzenie specjalnej floty, która będzie kontrabandżistom alkoholu broniła przystępu do wybrzeży amerykańskich. Jeżeli kongres uchwali te wszystkie kredyty to całość sum, przeznaczonych przez rząd amerykański dla utrzymania suchego ustroju, dosięgnie cyfry 40 miljonów dolarów.

Rozwiązać radę miejską.

Funkcje jej obejmie referat prasowy magistratu.

Onegdaj t. j. w czwartek, dnia 29 u. m. oddział prasowy magistratu nadesłał nam biuletyn, w którym znajdowało się następujące zdanie: „wszystkie te ustawy zostały zatwierdzone na wczorajszym po siedzeniu rady miejskiej".

A więc referat prasowy magistratu już w czwartek przedpołudniem wie, dokładnie, jakie uchwały rada miejska zatwierdzi i z góry inspiruje zatwierdzenie tych uchwał.

W ten sposób oddział prasowy magistratu spełnia funkcje miejskich władz ustawodawczych..

Tym razem kompromitacja oddziału prasowego była zupełną i kompletną, gdyż rada miejska wskutek incydentu z frakcją Bundu nie obradowała nad porządkiem dziennym, w który włączone były między innemi wnioski „zaakceptowane" z góry przez referat prasowy.

Uwolnienie ojcobójcy.

Sąd przysięgłych w Blois, we Francji uwolnił oskarżonego Debuissona, który zastrzelił swego ojca, stając w obronie swej matki, żony i córki, narażanych od dłuższego czasu na brutalizowanie przez złośliwego starca.

Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary. Bronił go słynny adwokat paryski Henri Robert, wybrany niedawno do Akademji francuskiej.

Publiczność przyjęła wyrok oklaskami i urządziła owację dla uwolnionego.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—:o:—

Niewolnicy namiętności.

Wczoraj o godz. 7-ej — 7 komisarjat P.P. zawiadomił telefonicznie pogotowie, iż na rogu ul. Andrzeja i Kościuszki otruli się wskutek nadmiernego spożycia spirytusu 17 l. Czesław Zbrojak, Kielma Nr. 17, i 19 l. Ignacy Pędziwiatr, Konstantynowska Nr. 90.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu obydwom ofiarom żołądków, pozostawił ich w lokalu komisarjatu w stanie wpół przytomnym.

Tępem narzędziem.

Wczoraj na ulicy Ogrodowej 26 uderzony został tępym narzędziem robotnik 20 letni Eugenjusz Bieliński, otrzymawszy 3 rany tłuczone głowy w okolicy kości ciemieniowej.

B. przybył na stację pogotowia, gdzie go lekarz opatrzył.

Na posterunku.

Wczoraj o godz. 6 na szosie pabjanickiej obok Nr. 57 pchnięty został nożem posterunkowy 12 komisarjatu P.P. 32 l. Piotr Rzeszewski, otrzymawszy ranę kłótą twarzy.

Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego w lokalu komisarjatu, pozostawiając go na miejscu w stanie względnie dobrym.

Zamach samobójczy.

Wczoraj o godz. 6 na schodach domu przy ulicy Zachodniej 18 w celu samobójczym zażył jodynę 18 letni buchalter Izaak Bircwajg.

Zawezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka denatowi odwiózł go do zbiorni.

GAZETA GIEŁDOWA

EXPRESS WIECZORNY
Łódź
1 grudnia 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)"

GOTÓWKA.

Dolary 3,51o,ooo—3,5Co.ooo

CZEKI.

N. Jork 3,51o,000—3.500.ooo
Londyn 15,33o,ooo—15,155,ooo
Pa.yż 190,ooo—187.500
Szwajcarja 617,00o—610.ooo
Belgja 166,5oo—163,250
Praga 101.95o—101.15o
Wiedeń 49.70—49,25
Włochy 152.250—151.5oo
Miljonówka 36—35
Bony złote 517.coo—535.ooo

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 3,650ooo (w pryw. obr.)
Tendencja trochę mocniejsza.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDANSKA

GDAŃSK, 1 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 2.00
Dolary 5,87

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 1 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 3 miljardy
Warszawa 3 miljardy 500 miljonów
Dolary 6 biljonów

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 3250—3500
Bank Handlowy 3750—3725
Bank dla H. i P. 800—825
Bank Kredytowy W. 1ooo
Bank Małopolski 830—840
Rudzki 1850—1825—1800
B nak Handlowy P. 1100
Bank Przem. Lw. 3890—440—430
Bank Zachodni 1600—2ooo
Bank Ziemski K. 175
Bank Powsz. Kred. 55—61
Zjedn. Ziem Polsk. 925—900
Związku Spółek 3300-3750-3625
Związku ziemian 195—205
Cerata 175—160—170
Kijewski 2900—3000-3050
Puls 280—325—32o
Spiess 850—900—890
Strem 16—14
Wildt 4oo—460—440
Chodorów 5100—5250—5225
Czersk 2750-3100-2900 3 em. 950
Częstocice 4450 (1) 4700-520o-48oo
Gosławice 1600—1500-55 6 em. 1225
Michałów 1850—1475—1865
Cukiar 6430—5500—6100
Firley 360—380
Łazy 160—130-175
Drzewo 500—550—520
Przem. leśny 150—160—155
Węgiel 7300-7400-7200 (1) 7 i pół — 7850-7850-8100-7950
Cegielski 750—800—770
Fitzner 7350—7600—7500
Lilpop 700—750—735
Modrzejów 11—14300
Norblin 1250—1550 (1) 1550 (2) 1750
Pustelnik 600—630—600
Spirytus 250o—33oo—3150
Ortwein 260—285—270
Ostrowiec 15ooo—16500—16300
Parowozy 280—345—340
Pocisk 500—520
Rohn 500 bez prawa
Starachowice 3800—4100
Trzebinia 430—450
Unja 7100—7300
Ursus 800—775
Zieleniewski 16750—16000—16300
Żyrardów 360—390—380
Zawiercie 425—430
Belpol 45
Borkowski 600—620
Hurt 180—160
Jabłkowscy 160—200
Skóry 100—105— VII em. 90
Syndykat 1800—2ooo
Żegluga 217 i pół — 200 VII em. 160 —180—175
Zach. Tow. dla H. i P. 300
Ćmielów 770—800
Elektryczność 2100—2400—2300
P.T.E 200—160—220
Haberbusch 4900—55oo—43oo
Kabel 675—600—675
Korek 120—95—115
Kluczew 1500—1750—1625
Marynin 110—1125—1100
Nafta 260—285—280
Przem. Naftowy 680—670
Nobel 880—925—910 VI em. 750
Rylscy 95—115—110
Siła i światło 780—830—810 bez kup.
Konopie 400—500 V i VI em. 325—
Polski Lloyd 80—75
Leszczyński 7200—7500

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 1 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Nowy Jork 6 biljonów 375 miljardów
Londyn 27 biljonów 610 miljardów
Paryż 342 miljardów 700 miljonów
Wiedeń 90 miljardów 406 miljonów
Praga 185 miljardów 200 miljonów
Włochy 276 miljardów 100 miljonów
Belgja 296 miljardów 800 miljonów
Szwajcarja 1 biljon 111 miljardów
Holandja 2 biljony 416 miljard 500 milj

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 30 listopada
Amsterdam 26950
Zagrzeb 800
Belgrad 800
Berlin 10.60 za biljon
Bruksela 3254
Budapeszt 359
Bukareszt 355
Chrystjanja 10.380
Kopenhaga 12480
Londyn 308500
Madryt 9080
Medjolan 3074
Nowy Jork 70935
Paryż 3792
Praga 2060
Sofja 533
Sztokholm 18360
Zurych 124.000

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 30 listopada
Ameryka 18.65
Belgja 86.00
Anglja 81,13
Holandja 707 i trzy czwarte
Wołchy 80.40
Szwajcarja 325 i trzy czwarte
Hiszpanja 245
Bukareszt 920
Praga 34.90
Wiedeń 26.50
Sztokholm 490 i jedna czwarta

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 30 listopada
Paryż 81.00
Belgja 94.35
Szwajcarja 24.91
Holandja 11.45 i siedem ósmych
Nowy Jork 433.50
Hiszpanja 33.40
Włochy 100.70
Niemcy 32 i pół biljonów
Wiedeń 309.500
Bukareszt 870.00

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 30 listopada
Amsterdam 13.25
Berlin 6.25
Chrystjanja 323.30
Kopenhaga 625
Sztokholm 913
Zurych 608
Londyn 151.75
Nowy Jork 34.80
Wiedeń 486
Marka niem. 8 za biljon
Marka polska 9.50 za miljon
Paryż 187.75
Wocłhy 150

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 30 listopada
Kurs dzienny 4. i trzy czwarte proc
Przek. na Londyn 4.33.37
Londyn 60 dni 4.30.37
Paryż 5.35
Amsterdam 37.82
Kopenhaga 17.98
Praga 2.91
Berlin w pł. 14 cent. za biljon

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 30 listopada
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 73.00
Wewnątrz kraju 66.ooo
Wywóz do Anglji 31.ooo
Na kontynent 12.ooo
Loco 37.35
Grudzień 36.70—37.05
Styczeń 36.10.—36.20
Luty 36.20—36.35
Maj 36.42—36.50
Lipiec 35.55—35.65
Sierpień 33.55
Wrzesień 30.15
Październik 29.00

NOWY ORLEAN, 30 listopada
Loco 35.75
Grudzień 35.80
Styczeń 35.83
Marzec 35.90
Maj 35.85
Lipiec 36.25

BREMA, 30 listopada — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 39.29 centów amerykańskich.

Roślina, która pisze swoją własną biografję

Oryginalny wynalazek angielskiego uczonego.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Znakomity angielski fizjolog Sir Jafadis Bose, skonstruował przed kilku tygodniami aparat, umożliwiający roślinom, nakreślenie własnej biografji.

Od początku bieżącego stulecia, nauka podjęła kwestję psychologji roślin. Ale były to tylko puste słowa, a wszystko co na ten temat pisano, to były przypuszczenia, albo też twory poetyckiej fantazji, która natknęła belgijskiego potetę Maurycego Maetterlincka do napisania książki pod tytułem „Inteligencja kwiatów".

I oto przepominał czas hypotez. Aparat angielskiego uczonego ma być dla wiedzy przyrodniczej magiczną lampą Aladyna, oświetlającą wewnętrzne życie roślin.

Podstawową zasadą tego wynalazku jest obserwacja, że rozwojowi rośliny towarzyszą pewne fotochemiczne zjawiska.

Aparat zaopatrzony jest w płytę ogromnie czułą, notującą wszelkie najdrobniejsze zmiany fotochemiczne. Procesy odżywiania się, wytwarzanie soków, wzrastanie i uwiądu znaczy na płycie roślina barwnemi kreskami i liniami. Jest to rodzaj roślinnego telegrafu, który dostarcza fizjologowi angielskiemu możności odczytania historji życia poszczególnej rośliny.

Sir Jagadis Bose w prelekcji swej „Fotochemiczna fizjologja roślin" przedstawił niezwykle interesujące wyniki swych badań. Najbardziej interesującem odkryciem jest stwierdzenie, że każda roślina posiada serce.

Base skonstantował w pniu drzewa pewne szmery, które przypominają bicie serca łódzkiego. Prócz tego znakomity fizjolog dostarczył dowodu, że nietylko człowieka i zwierzę, ale i roślinę można oszołomić alkoholem. Roślina reaguje natychmiast na ciecze, zawierające alkohol, a szybsze i obfitsze wyzwalanie się wodanów węgla cechuje moment, w którym roślina przyjmie kilka kropli alkoholu.

Odkrycie Sir Bose uważają angielskie sfery naukowe za moment przełomowy w botanice.

Osobliwy wypadek telepatji.

W związku ze śmiercią fabrykanta Weissa z Arradu, który zmarł w Budapeszcie wskutek operacji — pisma węgierskie podają wiadomość o osobliwem przeżyciu syna zmarłego, Ludwika Weissa.

Fabrykant zmarł w klinice w Budapeszcie o godzinie 3,30 nad ranem. O tej samej godzinie obudził się nagle syn jego Ludwik i poczuł duszącą woń chloroformu. Wskutek zapachu chloroformu, powietrze stało się tak ciężkie, iż Weiss wstał z łóżka, aby otworzyć okno. W tym samym pokoju spała jeszcze druga osoba, która zbudzona chłodnym powiewem powietrza, zapytała Weissa, co czyni. Weiss zapytał towarzysza, czy nie czuje woni chloroformu. Tamten odparł, że powietrze jest zupełnie czyste. W południe nadszedł telegram donoszący synowi, że ojciec zmarł wskutek operacji — dokonanej pod chloroformem.

Bogaci żebracy.

Bogatych ludzi szukać obecnie przeważnie trzeba wśród paskarzy lub... żebraków, jak to wynikałoby z faktu, jaki np. wydarzył się w Metzu. Aresztowano tam Mikołaja Frantza za żebraninę. Jakież było zdumienie żandarmów, gdy rewidując go, znaleźli przy nim kilka tysięcy franków, ukrytych za podszewką, a nawet w butach. Zdziwienie ich było jeszcze większe, gdy badając rzecz dalej, dowiedzieli się, iż żebrak ów był właścicielem trzech kamienic w Metzu i posiadał swą skrytkę w banku, zawierającą w gotówce 20,000 franków.

Podobny wypadek wykrycia „biednej bokaczki" zaszedł w Genewie. W materacu zmarłej żebraczki znaleziono 165,000 franków w złocie. Czyż nie można zazdrościć doli... żebrakom?

Krwawy dramat na tle zazdrości.

Tragedja rodzin emigrantów rosyjskich. — Wędrowni grajkowie.—Walka o chleb i kobietę.—Sześciu zabitych, dwóch ciężko rannych.

Dramaty rodzinne na tle zazdrości są tak częste, że nie wzbudzają już one tej sensacyjności, którą przeniknięte są pewne wydarzenia o specjalnem znaczeniu. Jednakże taki rodzinny dramat dotyczy dwoje, czasem troje ludzi, najbliżej siebie pozostających.

Dramat zaś, jaki rozegrał się w jednej z najprzedniejszych restauracji w Novisad, zatoczył daleko szersze kręgi. Przed rokiem jeszcze w mieście tem pojawiła się rosyjska orkiestra, złożona z emigrantów rosyjskich. Została ona zaangażowana do koncertowania w pierwszorzędnej kawiarni. Do orkiestry tej należał też Michał Hodoczenko. Życie emigranckie, tułaczka poprzednia, rozluźniły stosunki między emigrantami, wystawiając losy poszczególnych rodzin emigranckich na ciężkie próby.

Młoda jeszcze i bardzo przystojna żona Hodoczenki, Tatjana, w ciągu włóczęgi kilkuletniej wpadła w oko innemu emigrantowi, Milukinowi, który niby przypadkiem znalazł się w tej samej orkiestrze co i Hodoczenko. Stosunki między dwoma rywalami były od dłuższego czasu bardzo naprężone. Milukinow nastawał wyraźnie na Hodoczenkę, pragnąc się pozbyć z Novisad. Hodoczenko czuł, jak mu się grunt coraz wyraźniej usuwa z pod nóg, tym więcej, iż i żona jego zaczęła okazywać Milukinowi żywą sympatję. Milunikow starał się nakłonić właściciela kawiarni, by wydalił Hodoczenkę, z którym życie i praca stały się niemożliwe.

Kiedy więc po jednym z koncertów, solo Hodoczenki wypadło mizernie, robiąc jaknajfatalniejsze wrażenie — Hodoczenko otrzymał wypowiedzenie. Na jego miejsce pierwszego skrzypka wszedł Milukinow. Wtedy to przyszło do burzliwej sceny między Hodoczenką a Tatjaną, która zakończyła się tem, iż Tatjana opuściła męża i zamieszkała z Milukinowem.

Po kilku dniach zjawił się w czasie koncertu w kawiarni Hodoczenko. Usiadł w pobliżu orkiestry, jakiś czas słuchał muzyki, poczem wychylił duszkiem szklankę wina, wstał, wymierzył rewolwer do siedzącej tuż koło orkiestry żony, która trafiona w samo serce, padła bez życia. Następnie skierował broń w stronę orkiestry. Z sześciu dobrze wymierzonych strzałów ani jeden nie chybił, Milukinow i jeszcze jeden muzyk padli na miejscu, dwóch następnych ciężko rannych zmarło w kilka godzin, dwóch wreście walczy ze śmiercią. Nakoniec Hodoczenko strzałem w skroń odebrał sobie życie.

——XX——

Zakon angielskich krzyżowców.

Pisma angielskie donoszą, że w Anglji założono tajne stowarzyszenie pod nazwą „Zakon Krzyżowców", reprezentujące pewnego rodzaju intelektualny faszyzm. Jako hasło zakonu przyjęto słowa: „Sic Deus vult" (Tak Bóg chce!) — Jako głowę tej tajnej nowej organizacji ogłoszono nieznanego żołnierza, pochowanego we Westminsterze. Podobno w Anglji nowy ten Zakon liczy już 200 miejscowych grup. Liczba członków szybko wzrasta. Nową organizacją opiekuje się książę Yorku, oraz sekretarz państwa dla spraw wewnętrznych, p. W. C. Bridgeman. W czasie zebrań członkowie występują w białych płaszczach z wyhaftowanym na nich wielkim czerwonym krzyżem. Kierownictwo nowego Zakonu złożyło oświadczenie, że celem jego jedynym jest ochrona króla i państwa angielskiego. Zakon nie jest tajną organizacją, nie jest Ku-Klux-Klanem, nie jest związkiem terrorystów. Na czele tych krzyżowców stoi Marion Garways.

Zawiadamiaj o zachorowaniach!

Tyfus w mieście

JULJAN STARSKI. 24)

Szatan Łodzi.

——x——

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

——o——

PRZYJĘCIE U PIGMANÓW.

Punktualnie o umówionej porze zapukał Taks do gabinetu Kranca.

— Proszę!

Wszedł Taks, wymuskany, ulizany, a woń fiksamoru i perfum biła od niego wokół. Fokstrotowe pantofelki z lakieru lśniły się od światła żarówek. Wcięta, modna marynarka przylegała ściśle do smukłej postaci. Typ przeciętnego, łódzkiego „bawidamka".

— Wygląda pan tak, jakby się pan wybierał w konkury — powiedział Kranc uśmiechnąwszy się nie bez szczypty ironji.

Taks wziął to za komplement, rzucony w jego stronę i aż twarz rozjaśniła mu się z wielkiego zadowolenia.

Kranc był skromnie ubrany. Nie znosił tej autoreklamy, jakiej hołduje z zapałem cała „lepsza" młodzież łódzka. Czarne wieczorowe ubranie, giemzowe półbuciki i sztywny biały kołnierzyk.

Kranc zadzwonił. Zjawił się woźny.

— Mateuszu, zobaczcie tam, żeby mi przygotowali kabrjolet pana Edwarda... Jadę zaraz..

Woźny wyszedł, a po kilku minutach rozległo się już na podwórzu trzaskanie z bata.

— Idziemy — rzekł do Taksa.

Przed fabryką czekał elegancki kabrjolet Stübla. Koń ruszył z kopyta i po krótkiej chwili kabrjolet skakał po wybojach ulicy Wólczańskiej. Zatrzymali się przed niewielkim pałacykiem, którego okna jarzyły się tysiącem świateł. Dolatywały dźwięki orkiestry.

Zrzucili w przedpokoju futra na ręce lokaja w bronzowych wełnianych rękawiczkach i weszli do salonu.

Kranc ujął Taksa pod rękę:

— Niech pan koniecznie pocałuje tę starą wiedźmę w rękę. W tych domach „wersalskie" maniery są pojmowane w sposób bardzo prymitywny.

W tej samej chwili podeszła gospodyni, kobieta lat około czterdziestu pięciu o wulgarnej, wypudrowanej twarzy z wielkiemi brylantowemi kolczykami w uszach, o wyróżowanych wargach i upierścienionych, grubych i czerwonych dłoniach.

— Pozwoli szanowna pani, że przedstawię jej przyjaciela mego, pana Taksa — mówił z uśmiechem Kranc, całując nieapetyczną dłoń — sprowadziłem go do państwa wprost gwałtem. Nie zna gościnności i swobody tego domu i obawiał się, że będzie intruzem...

— Aj, mój panie, jak można? Bardzo jesteśmy uradowani... Nous avons de grand plasir.. Niech pan się czuje jak u starych przyjaciół. Henio, Henio, pozwól tutaj: oto jest pan dyrektor Kranc, o którym Helcia wczoraj opowiadała przy kolacji — mój mąż, panie dyrektorze.

Pigman i Kranc podali sobie ręce. Po kilku chwilach Kranc znał już jedynaczkę Helę i tuzin jej przyjaciółek, znajomych i ciotek.

W wielkim salonie, gdzie wisiały w bogatych ramach ohydne niemieckie oleodruki i obok wspaniałych japońskich waz stały tamutkie gipsowe figury Beethovena, Mozarta i Napoleona kręciły się pary w takt fox-trotta.

Podlotki i bardziej doświadczone dziewice tuliły się lubieżnie do obiecujących buchalterów i początkujących wystawiaczy własnych weksli.

Pod ścianami starsze panie rozmawiały o zaletach sług, o ciekawych przypadkach z ostatniego pokera i o tym, jak dobrze było grzać się latem na piasku w familienbadzie sopockim.

Z sąsiedniego pokoju od czasu do czasu dobiegały głosy starszych panów:

— Sto dolarów w banku... Siedem... Bank...

— Panie Roman, co pana tak skąpo stawia...

— Oj, mnie dzisiaj idzie, jak krew z nosa...

— Dla mnie czterdzieści „dolary"...

— Va banque...

— Żebym tak miał na jutrzejszą wypłatę, jak mam dwa...

Kranc rozmawiał z jakąś chudą brunetką o ostatniej wystawie obrazów Artura Szyka, zaś chętnym uchem łowił urywki cudzych rozmów. Było to dlań nowe arcyzabawne środowisko.

— Pani wie, pani Stokfiszowa, — mówiła obok jakaś starsza ciotka — znów się pokłóciła ze swoim mężem.

— A o co szło jej tym razem?

— Tak jak zwykle u nich... Sztokfiszowa przyjęła przed pół rokiem młodą, ładną pokojówkę, a Sztokfisz to przecie znany don-żuan dość „temperamentoll", mimo swego wieku... I teraz znowu ten sam ambaras... Pokojówka utyła za bardzo, hi, hi, hi, a pan Sztokfisz chce zwalić winę koniecznie na swego syna...

— Ach, mój Boże, mój Boże, ci mężczyźni, ci mężczyźni — biadała jejmość, licząca sobie najmniej jakie czterdzieści wiosen. — Przyznam się pani, że ja nigdy, nigdy w życiu nie zostałabym z takim „dzisiejszym" mężczyzną w jednym pokoju.

To mówiąc spojrzała na Kranca z dziwną słodyczą swych wyblakłych, kaprawych oczu.

Kranc poczuł jak mu się robi zimno od tego wabiącego uśmiechu mocno podstarzałego pisklęcia.

Począł żałować już, że tutaj przyszedł.

Natomiast Taks bawił się doskonale. Był poprostu rozrywany przez wszystkie panny...

Gospodarz mieszkania ogłosił przerwę w tańcu i poprosił gości do kolacji.

Wszyscy rzucili się jak dzikie stado do stołu, bo każdemu zależało żeby dostać miejsce bliżej półmisków i waz z potrawami.

Podczas kolacji podszedł do Kranca lokaj i szepnął mu na ucho:

— Jakiś pan przyszedł do pana...

Kranc wyszedł do przedpokoju. Czekał tam nań Edward Stübel.

— Przepraszam, że pana teraz niepokoję, ale jest bardzo ważna sprawa.

— Słucham... Co się stało?

— Nie pytaj się pan teraz o nic... Wkładaj pan palto i chodź pan ze mną.

Kranc wszedł jeszcze do salonu pożegnał się gośćmi i po chwili wrócił...

Wyszli w milczeniu...

D. c. n.

Prenumerata: W Łodzi mk. 850,000 i odnosz. do domu 50000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 1 000,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 1.800,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 6000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 10000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 000 za wiersz milimetrowy (na str. szpalty). NEKROLOGI mk. 8000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty. Z ręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 180 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 1.850,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak